

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 46 (1108)

Niedziela 21 listopada 1982 r.

Rok XXIV

II października: Audiencja dla Polaków

## Święty Maksymilian – wołaniem o poszanowanie praw człowieka i praw narodu

Ksiądz Biskup Szczepan Wesoly, sufragan Prymasa dla duszpasterstwa Polaków za granicą, przedstawił Papieżowi pielgrzymów przybyłych z całego świata. Powiedział on między innymi, że „na kanonizację św. Maksymiliana Kolbe przybyło do Rzymu prawie dziesięć tysięcy pielgrzymów polskich z Kraju i emigracji. Z Kraju przybyły pielgrzymki z wszystkich diecezji. (...) Oprócz pielgrzymek diecezjalnych jest

„Społeczeństwo polskie, mój naród zasługuje nie na to, żeby go pobudzać do lez rozpaczy i przygnębienia, ale na to, żeby tworzyć jego lepszą przyszłość”.

Ojciec św. Jan Paweł II,  
Audiencja dla Polaków.

pielgrzymka Ojców Franciszkanów” oraz wśród wielu innych grup, „pielgrzymka byłych więźniów z obozów koncentracyjnych głównie z Oświęcimia i Brzezinki. Nie mniej liczne są pielgrzymki Polaków z zagranicy i Polonii, zarówno z krajów europejskich jak i zza oceanu. Jest blisko dwa tysiące pielgrzymów ze Stanów Zjednoczonych. Licznie reprezentowana jest też Kanada. „Nie brak przedstawicieli również i z tak odległych krajów, jak RPA, Argentyna, Australia, czy z trochę bliższego Izraela. Wszyscy proszą Wszą Świątobliwość o słowo otuchy i Apostolskie Błogosławieństwo”.

### 1. „Witam (...) i pozdrawiam wszystkich”

Witam serdecznie i z wielką radością zgromadzonych na tej auli Rodaków, zarówno z Ojczyzny, jak z Emi-



gracji. Witam w was, drodzy Bracia i Siostry, Polskę znad Wisły, i Polonię z całego świata. Wielkie jest wydarzenie i podniosła okoliczność, która nas tutaj zgromadza. Wczoraj uczestniczyliśmy w kanonizacji O. Maksymiliana, męczennika oświęcimskiego, wraz z wielką rzeszą mieszkańców Wiecznego Miasta oraz pielgrzymów przybyłych z różnych krajów Europy i świata. Dziś pragniemy w naszej rodzimej wspólnotie rozważyć, bodaj krótko, jakie znaczenie ma ta kanonizacja naszego Rodaka dla nas wszystkich.

Mówię „wszystkich”, mając na myśli nie tylko obecnych w tej chwili, ale równocześnie owe miliony w Polsce, a także poza Polską, które w szczególny sposób przeżywają donio-

łość wczorajszego wydarzenia na placu Św. Piotra — które się z nim poniekąd szczególnie utożsamiają.

Kanonizacje synów lub córek polskiej ziemi miały zawsze swoją historyczną wymowę nie tylko w Rzymie, ale nade wszystko w Polsce. Wiemy, jakim wydarzeniem była na tle Polski piastowskiej XIII stulecia kanonizacja św. Stanisława. Jest jeszcze pośród nas zapewne dość sporo osób, które — podobnie jak ja — pamiętają ostatnią „polską” kanonizację św. Andrzeja Boboli w 1938 roku. Do tego milenijnego ciągu dołącza się dzisiaj postać nowa, niezwykła, postać na miarę stulecia i epoki.

Witam więc i pozdrawiam wszystkich,  
(Ciąg dalszy na str. 2)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

którym dane było zgromadzić się na kanonizację św. Maksymiliana Kolbego. Witam w sposób szczególny moich Braci w biskupstwie. Pozdrawiam Kardynała Władysława Rubina, prefekta Świętej Kongregacji do spraw Kościołów Wschodnich; Kardynała Jana Króla, arcybiskupa Filadelfii w Stanach Zjednoczonych; Kardynała Franciszka Macharskiego, arcybiskupa-metropolitę krakowskiego; Arcybiskupa Luigi Poggi, unucjusza apostolskiego do specjalnych poruczeń; Arcybiskupa Andrzeja Deskura, przewodniczącego Papieskiej Komisji Środków Społecznego Przekazu. Pozdrawiam i witam arcybiskupów-metropolitów wrocławskiego, poznańskiego i Arcybiskupa z Warszawy, oraz wszystkich Biskupów z Polski i „Polonii”. Pozdrawiam Braci kapłanów oraz rodziny zakonne męskie i żeńskie. W sposób szczególny witam i pozdrawiam rodzinę i współbraci Świętego Maksymiliana oraz wszystkich duchowych synów i córki św. Franciszka. Witam i pozdrawiam Delegację Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz inne Delegacje diecezjalne i zakonne.

Witam serdecznie wszystkich naszych Gości.

Jesteśmy wszyscy głęboko poruszeni wymową faktu, że na uroczystości kanonizacyjne nie mógł przybyć Arcybiskup Józef Glemp, Prymas Polski. Razem z nim głęboko przeżywamy sprawę, która stała się powodem jego pozostania w Warszawie, w poczuciu pasterskich obowiązków i prymasowskiej odpowiedzialności. Nie ukrywamy też, że sama sprawa, symptomatyczna dla obecnej sytuacji w Ojczyźnie, głęboko dotyczy i przejmuję nas wszystkich. Chodzi o to (tu posłużę się raz jeszcze słowami Metropolity krakowskiego), „aby nie zginęło nic z tego, co wielkie, sprawiedliwe — to, co powstało w ostatnich dwóch latach, dzięki czemu czujemy się bardziej gospodarzami tej ziemi niż dawniej” (Kazanie podczas uroczystości koronacji obrazu Matki Bolesnej w Płokach 12 września 1982 r.).

## 2. „Jest to nowy Święty głęboko wpisany w historię Polski...”

Święty Maksymilian Maria Kolbe jest synem tej ziemi, polskiej ziemi. W szczególny sposób możemy o nim myśleć jako o „naszym” Świętym. Narodził się w wielkim środowisku polskiej pracy, wstąpił do franciszkanów na polskiej ziemi, z tej ziemi wyjeżdżał na misje do Japonii, do tej ziemi powrócił w obliczu zbliżającej się drugiej wojny światowej — do swojego Niepokalana, na tej ziemi podzielił los tylu rodaków w ciągu straszliwych lat 1939-45.

Kiedy pragnąłem ofiarować biskupom na Synodzie 1971 roku (podczas którego Paweł VI dokonał beatyfikacji O. Maksymiliana) jakąś po Nim relikwię, nie mogłem dać nic innego, jak tylko grudkę polskiej ziemi z Oświęcimia, ziemi męczenniczej. Wszystko inne strawił ogień krematorium.

Wyrastając z polskiej ziemi, O. Mak-



symilian równocześnie wrażał w nią: wzrastał w społeczeństwo, wzrastał w naród, którego dziedzictwem duchowym żył, którego mową mówił, którego doświadczenia dziejowe całym sobą dzielił. Jest ten nowy Święty głęboko wpisany w historię Polski dwudziestego stulecia, w historię Narodu i Kościoła. Jego świętość rośnie wraz z tą historią,

z niej niejako czerpie swoje szczególne tworzywo: na różnych etapach, w szczególności jednakże na tym etapie decydującym, który rozegrał się w okupacyjnych miesiącach roku 1941 w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, a nade wszystko od ostatnich dni lipca do 14 sierpnia tego roku. Ostateczne tworzywo świętości Męczennika znalazło się tam — i na zawsze pozostaje związane z tym okresem dziejów, i z tym strasliwym doświadczeniem ludzi. Spośród tych ludzi niektórzy jeszcze żyją i są tu pomiędzy nami. Żyje przede wszystkim Franciszek Gajowniczek...

Czy można więc powiedzieć, że jest to świętość zbudowana ze specyficznie „polskiego” tworzywa? Myślę, że można i trzeba tak powiedzieć. Ziemia polska winna zebrać ten owoc, który dojrzały oddała niebu. Jest to szczególny owoc „czasu swego”, na który patrzy wieki minione — i który zarazem otwiera przyszłość. W owocu tym rozpoznajemy dzieje pokoleń, świadectwo, jakie pozostawiły wnukom i prawnukom. Jeżeli dzieje narodów tłumaczy się również wkładem świętych, których wydały, to dziejów Polski w XX stuleciu nie będzie można zrozumieć bez postaci O. Maksymiliana, męczennika z Oświęcimia.

## 3. „(—) „tworzywo” to jest polskie — a teraz muszę stwierdzić, że jest ono zarazem głęboko „ludzkie”.

Równocześnie jednak poprzez tę postać otwierają się przed nami horyzonty uniwersalne. Nie tylko dlatego, że Kościół, który ogłasza Maksymiliana świętym, jest „katolicki”, czyli „powszechny” — ale również ze względu na to, co stanowi „tworzywo” jego świętości. Powiedziałem poprzednio, że „tworzywo” to jest polskie — a teraz muszę stwierdzić, że jest ono zarazem głęboko „ludzkie”. Jest wzięte z dziejów człowieka i ludzkości w naszym stuleciu. Jest związane z doświadczeniem różnych narodów (przede wszystkim na kontynencie europejskim).

Można to łatwo stwierdzić, stając w obozie oświęcimskim przy wielkim pomniku ofiar. W iluż językach napisy mówią o tych, którzy tam cierpieli straszliwe katusze i na końcu ponieśli śmierć? To przecież z tego samego „tworzywa” została ostatecznie zbudowana świętość Maksymiliana Kolbego. Tak więc, u podłoża tej świętości leży wielka, głęboko nabołała sprawa ludzka. Można powiedzieć, że z samego serca tej sprawy wydobywa Bóg Nieśmiertelny i Pan ludzkich dziejów wiecznotrwałe świadectwa, aby pozostały one w dziejach ludzkości zarazem jako „znaki czasów”.

Tak więc postać św. Maksymiliana  
(Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie ze str. 2)

pozostaje świadectwem epoki i należy do „znaków czasu”. Ta trudna, tragiczna epoka, naznaczona strasliwym podeptaniem ludzkiej godności, zrodziła w Oświęcimiu swój zbawczy znak. Miłość okazała się potężniejsza od śmierci, potężniejsza od antyludzkiego systemu. Miłość człowieka odniosła swoje zwycięstwo tam, gdzie zdawała się trumfować nienawiść i pogarda człowieka. W tym zwycięstwie miłości z Oświęcimia uobecnio się w jakiś szczególny sposób zwycięstwo z Golgoty. Ludzie przeszli śmierć Współwieźnia nie jako jedną jeszcze klęskę człowieka, ale jako zbawczy znak: znak naszego czasu, naszego stulecia.

#### 4. W postaci św. Maksymiliana „człowiek współczesny odkrywa prawdziwą „syntezę” cierpienia i nadziei naszej epoki”.

Kościół odczytuje znaczenie takich znaków. Na tym polega jego więź z historią ludzkości: ludzi i narodów. Wczoraj odczytał do końca znaczenie znaku z Oświęcimia, który ustanowił przez swoją męczeńską śmierć Maksymilian Kolbe. Kościół odczytał ten znak z głęboką czcią i przejęciem, orzekając o świętości Męczennika z Oświęcimia.

Święci są w dziejach po to, ażeby stanowić trwałe punkty odniesienia na tle przemijania człowieka i świata. To, co się w nich wyraża, jest trwałe i nieprzemijające. Świadczy o wieczności. Z tego świadectwa stale na nowo czerpie człowiek świadomość swego powołania i pewność przeznaczenia. W tym kierunku święci prowadzą Kościół i ludzkość. Do tych duchowych przewodników dołącza się dzisiaj postać św. Maksymiliana, naszego rodaka, w którym człowiek współczesny odkrywa prawdziwą „syntezę” cierpienia i nadziei naszej epoki.

Jest w tej syntezie, ukształtowanej życiem i śmiercią Męczennika, ewangeliczne wezwanie o wielkiej przejrzystości i mocy: patrzcie, do czego zdolny jest człowiek, który bezwzględnie zaufa Chrystusowi przez Niepokalaną! Ale jest w tej syntezie także prorocza przestroga. Jest wołanie skierowane do człowieka, do społeczeństwa, do ludzkości, do systemów odpowiedzialnych za życie człowieka i społeczeństw: ten dzisiejszy Święty wyszedł z samego centrum poniżenia człowieka przez człowieka, podeptania jego godności, okrucieństwa i eksterminacji. Ten święty woła więc całą syntezą swojego męczeństwa o konsekwentne poszanowanie praw człowieka, a także praw narodu, bo przecież był synem narodu, którego prawa strasliwie pogwałcono.

#### 5. „Nie jest dobrze, jeżeli rodacy przyjeżdżają na kanonizację swojego Rodaka ze łzami w oczach”.

Wieloraka jest wymowa wczorajszej kanonizacji. Życzę wam, czcigodni i drodzy Bracia i Siostry, abyście, wracając do Ojczyzny czy też do innych krajów waszego zamieszkania, zanieśli z sobą tę wymowę, abyście w nią wnikli myślą i sercem. Życzę wam tego.

I życzę mojej Ojczyźnie, życzę Kościołowi w Polsce, ażeby święty Maksymilian Kolbe, rycerz Niepokalanej, męczennik oświęcimski, stał się dla nas wszystkich pośrednikiem wobec Tego, który jest Panem przyszłego wieku. Ażeby także stawał się codziennym świadkiem tego, co wielkie i sprawiedliwe, a przez co życie ludzkie na ziemi jest godne człowieka — i staje się przez moc zbawczej łaski godne Samego Boga.

Darujcie, że jeszcze coś dodam. Są to myśli zrodzone już na tej auli; nie weszły w kontekst przemówienia, ale domagają się wypowiedzenia. Przede wszystkim, kiedy przechodziłem środkiem auli imienia Pawła VI, przypomniałem sobie inne przejście, pośród pielgrzymów polskich z kraju i emigracji, zgromadzonych tutaj w tym samym miejscu w 1971 roku. Przejście Pawła VI, któremu towarzyszyli ówczesni polscy kardynałowie kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski, kardynał Jan Król, jak i dzisiaj, i wreszcie mówiący te słowa. Mam taki zwyczaj, że przechodząc środkiem auli podczas audiencji generalnej staram się nawiązywać kontakt z osobami stojącymi wzdłuż barier i przynajmniej z nimi osobiście się przywitać. Przy tej sposobności usłyszałem wiele różnych słów. Przede wszystkim zapewnienia o modlitwie za mnie, za co chcę najgoręcej podziękować wszystkim i każdemu. Usłyszałem także wiele prośb o błogosławieństwa: dla rodzin, dla osób, dla parafii. Zdaję sobie sprawę, że tylko małej części tych prośb mogłem osobiście odpowiedzieć, bo przecież w mniejszej lub w większej odległości od barier porządkowych stoją setki i tysiące osób. Pragnę wam, drodzy Bra-

cia i Siostry, odpowiedzieć na te wszystkie wasze prośby i intencje, z którymi każdy tu przyszedł, i powiedzieć, że biorę je wszystkie do serca i czynię przedmiotem mojej modlitwy przed Bogiem.

Wreszcie przechodząc tak poprzez środek auli zauważyłem wiele łez. Nie jest dobrze, jeżeli rodacy przyjeżdżają na kanonizację swojego Rodaka ze łzami w oczach. Bo nie były to łzy radości. Nie były to łzy radości. Do nich dołączały się czasem słowa, wołania. Wołania nie tylko z tej sali, wołania z daleka. I dlatego ja chcę odpowiedzieć na te wołania przez was, którzy tu jesteście. Chcę odpowiedzieć tym, których nie ma, a przede wszystkim tym, którzy znajdują się w obozach internowanych, w więzieniach. Pragnę odpowiedzieć tym, którzy w jakikolwiek sposób cierpią na ziemi polskiej, i pragnę zwrócić się z tego miejsca do władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z prośbą, ażeby nie było więcej tych łez. Społeczeństwo polskie, mój naród zasługuje nie na to ażeby go pobudzać do łez rozpacz i przygnębienia, ale na to, żeby tworzyć jego lepszą przyszłość.

Pragnę wreszcie odpowiedzieć na słowa Księży Kardynała Metropolity Krakowskiego w tym punkcie, kiedy przypomnieli moją pielgrzymkę do Ojczyzny w związku z Jubileuszem Jasnogórskim. Pragnę raz jeszcze stwierdzić, że uważam tę pielgrzymkę za mój święty obowiązek, uważam również za moje, mimo wszystko, prawo. Jako Biskupa Rzymu i jako Polaka. I dlatego nadal wyrażam nadzieję, że zostaną stworzone warunki potrzebne do tej pielgrzymki, stosownie do wielkiej godności naszego milenijnego Narodu. To tyle. Tyle myśli, które nawiedziły mnie od chwili, kiedy znalazłem się wśród was. Przyjmijcie je jako uzupełnienie do przemówienia wygłoszonego.

## KALENDARZ

### Imieniny obchodzą:

7. 11. Willibord, Karina (Carine)
8. 11. Kladiusz, Bogdan, Gotfryd (Geoffroy)
9. 11. Teodor, Ursyn, (Theodore)
10. 11. Leon, Andrzej (Léon)
11. 11. Marcin, Felicjan (Martin)
2. 11. Józefat, Benedykt, Jan, Krystyna (Josephat)
3. 11. Dydak (Didace)
14. 11. Mikołaj, Hipacy (Sidoiné)

### "LA VOIX CATHOLIQUE"

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F  
Prenumerata

— półroczna 75,00 F  
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F  
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

## Chrystus Wodzem - Chrystus Królem

Od pewnego czasu rok liturgiczny kończymy uroczystością Chrystusa Króla. Święto to zostało wprowadzone do kalendarza stosunkowo niedawno, bo zaledwie w 1925 roku. Ale od początku chrześcijaństwa wyznawano Jezusa Chrystusa jako Władcę wszystkiego i wszystkich, Króla wszechświata. On to swoją działalnością w konkretnym kraju — Palestynie — zapoczątkował królestwo, którego jest władcą. Królestwo to nie jest rzeczywistością przyszłości: które miałyby się zrealizować na końcu wieków. Jest ono już otwarte dla historii. Każdy człowiek może już obecnie do niego należeć. Nie jest również tylko rzeczywistością duchową, które objawiałyby się jedynie w sumieniu wierzących.

Czym jest to królestwo istniejące zarówno w czasie jak i w wieczności, wewnętrzne i zewnętrzne? Co znaczy tytuł królewski przeznaczony dla Chrystusa? W odpowiedzi na te pytania spróbujmy zgłębić czytania biblijne przeznaczone na tę uroczystość.

### Na obłokach nieba jakby Syn Człowieczy

Oto wizja ukazana w księdze Daniela. Był to okres trudny dla narodu żydowskiego. Lala się krew męczeństwa. Wspólnoty żydowskie cierpiały mocno ze strony obcego totalitarnego państwa. Umęczonemu i prześladowanemu narodowi ukazuje Daniel obraz innego króla i innego królestwa. Królestwo to jest przeciwieństwem królów prześladowców. Nie jest ono również podobne do królestwa Dawida czy Salomona. Oto Syn Człowieczy zbliża się w obłokach do Przedwiecznego i od Niego otrzymuje panowanie. Panowanie to rozciąga się na wszystkie narody i wszystkie czasy. Czyli królestwo Boże według księgi Daniela jest królestwem powszechnym i nieprzemijającym.

### Jam jest Alfa i Omega

Autor Apokalipsy znał doskonale księgę Daniela. Wiara w Chrystusa nadała nowej wartości, nowego znaczenia tej wizji. Z ust św. Jana wyrwa się słowo pochwały pod adresem Chrystusa, Władcy wszechświata. Chrystus otrzymuje dwa tytuły: Pierworodny z umarłych oraz

Władca królów ziemi. Adresaci zarówno księgi Jana jak i księgi Daniela znajdowali się w podobnym położeniu. Przeżywają trudności i prześladowania. Stąd nauka o Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym, o Chrystusie — Królu całego wszechświata napełnia serca wyznawców odwagą, otuchą i nadzieją.

Do Chrystusa należą czasy, do Niego należy historia świata: — „Jam jest Alfa i Omega” — to znaczy początek i koniec. Chrystus jest Bogiem, który jest, który był i który przychodzi.

### Spotkanie z Piłatem

Dwa poprzednie czytania pozwolą nam lepiej zrozumieć rozmowę Chrystusa z Piłatem. Było to podczas męki Chrystusa. Kapłani, faryzeusze i przywódcy narodu żydowskiego zadecydowali Jego śmierć. Lecz naród znajdował się pod okupacją rzymską, dlatego nie mogli tego zamiaru wykonać sami, byli zmuszeni doprowadzić Jezusa przed trybunał rzymski. I oto oczami św. Jana obserwujemy scenę, która zakończy się wydaniem wyroku na Chrystusa.

Trzeba zaraz podkreślić, że Jezus i Piłat mają zupełnie inne wyobrażenia, stoją na dwóch różnych płaszczyznach. Gdy Piłat mówi o królu, myśli o królestwie politycznym. Natomiast w ustach Chrystusa królestwo ma znaczenie mesjanistyczne. Gdy Jezus stawia pytanie Piłatowi — „Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?” chce wyraźnie powiedzieć że pojęcie królestwa Chrystusowego nie ma nic wspólnego z wyobrażeniami ani jego ani Żydów. „Królestwo moje nie jest z tego świata” — mówi Chrystus.

Dotykamy tutaj dziwnej procedury sądowniczej. Żydzi pragną skazać Chrystusa, ponieważ uważa siebie jako posłannika Boga. Lecz to nie jest wystarczającą przyczyną

do skazania w oczach Rzymianina, dlatego postarają się, by uczynić z Chrystusa niebezpiecznego konkurenta dla władzy rzymskiej. Piłat skazuje Chrystusa, jakkolwiek jest świadom, że Jezus nie jest niebezpieczny dla cesarstwa rzymskiego.

Obchodząc uroczystość Chrystusa Króla zwróćmy naszą uwagę na dwa zadania wypływające z liturgii:

### „dać świadectwo prawdzie”

Królestwo Chrystusa polega na dawaniu świadectwa prawdzie. Przez swoje narodzenie i swe życie na ziemi Jezus daje świadectwo Bożej rzeczywistości. Gdy św. Jan mówi o prawdzie nie chodzi mu tutaj o zgodność umyslową z rzeczywistością. Chodzi o prawdę, która przychodzi od Boga, która przenika każdego człowieka, prawda przemienia życie człowieka. Prawda polega na tym, by dostrzec działanie Boga w naszym życiu. Człowiek zbyt często chciałby zapomnieć o Bogu, chciałby układać swe życie jakby w zapomnieniu o swym Stwórcy i wówczas jego życie jest nieprawdziwe, obraz życia ludzkiego jest sfalsywowany. Prawda Królestwa Chrystusowego wyraża się jako głęboka wiara człowieka wobec swego Boga.

### „Każdy kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”

Jak należy rozumieć „być z prawdą”? To znaczy być otwartym wewnętrznie na Bożą rzeczywistość przyniesioną przez Jezusa. Konkretnie dla nas oznacza to, byśmy byli uczciwi i szczerzy wobec Boga, który mówi do nas poprzez Pismo św. i Kościół, byśmy potrafili prowadzić nasze życie według Bożego objawienia. Byśmy potrafili naśladować Jezusa, którego spotykamy w Ewangeliach, w Kościele, w Sakramentach Świętych i w naszych braciach. Królestwo Chrystusa nie upadabnia się do panowania ludzkiego, lecz staje się skutecznym i realnym, gdy ludzie w swoim życiu osobistym i społecznym, w swoim konkretnym życiu codziennym uświadamiają sobie, że pochodzą od Boga i zdążają również ku Niemu.

Ks. Zygmunt Zarzycki

Mulhouse.

„Tradycyjne Oplatki Święteczne można zamawiać pod następującym adresem:

Polska Misja Katolicka  
Hessischestr. 197  
46 Dortmund 16

Oplatek Święteczny w każdej polskiej rodzinie”.

# Z ZIEMI CHELMSKIEJ

WŁADYSŁAW ST. REYMONT

Jakoż w końcu września zjawiła się we wsi sotnia kozaków, a za nimi przemaszerowała rota piechoty i rozkwaterowała się po chałupach.

Całe dwa miesiące zabawiali się na koszt Hrud.

I przez całe dwa miesiące wszyscy, którzy posiadali konie, musieli jeździć na podwoły po całym powiecie, a reszta mieszkańców była pędzona od świtu do nocy na drogi, do zgarniania kamieni i błota, kopania niepotrzebnych rowów i wysypywania żółtym piaskiem głównego gościńca.

A tymczasem pola leżały odłogiem, nie było czasu ni orać, ni siał, ni nawet wykopać ziemniaków, które gnity, gdyż jesień była wielce mokra, wies niszczała coraz bardziej, inwentarze dawały szyje pod nóż soldacki, stodoły pustoszały, bo kozacy paśli swoje konie tylko czystym zbożem, płoty szły na ogień, a skoro ich zbrakło, to i drzwi z chałup, i pomniejsze budynki, i nawet drzewa ze sadów.

I na zakończenie Hrudy zapłaciły jeszcze kontrybucję, kilku gospodarzy poszło na parę miesięcy do więzienia, a dawnego proboszcza, księdza Terlikiewicza, wywieziono.

Wreszcie wies odetchnęła, goście odeszli, parę lat przeszło spokojnie, a tylko w ciężkiej pracy dorabiano się, jakby po strasznym pożarze.

Cerkwi jednak wciąż strzegli, jak oka w głowie, strażę czuwały dzień i noc.

W roku 1871, w sam dzień „Zwiastowania”, zjawił się najniespodziewaniej nowy „ukazowy” proboszcz, niejaki Starosielec, w towarzystwie błogocynnego Kalinowskiego, i gwałtem chcieli zawładnąć cerkwią, lecz chłopci znowu ją otoczyli lasem roztrzęsionych pięści i groźnie krzyczeli:

— Jeżeli nie wróci ksiądz Terlikiewicz, to innego nie potrzebujemy.

Wobec ich zdecydowanej postawy Starosielec wycofał się bardzo pośpiesznie.

Ale nazajutrz powrócił w licznej asyście strażników.

I porę wybrali sobie najodpowiedniejszą, bo po południu, kiedy wszyscy ludzie byli przy żniwach daleko za chałupami, a we wsi zostały tylko dzieci i starce drzemiące po sadach. Na szczęście ten, który stróżował przy cerkwi, zobaczył całą kawalkatę, wyjeżdżającą z lasów, i poczuwszy niebezpieczeństwo, zaczął dzwonić na trwogę.

Na polach podniósł się straszny wrzask i lament; kto tylko żył chwycił, co mu wpadło w garście i leciał na obronę.

Tamci zaś, zrozumiawszy, że ich spostrzeżono, pędzili do wsi, co tylko konie miały tehu, prędzej dopadli kościelnego cmentarza i zaczęli łamać wrótne, ale nie zdążyli jeszcze dostać się do środka, gdy chło-

pi runęli na ich z ogromnym krzykiem i rozmięli, że uciekali chyłkiem, oplotkami, jak spłoszone jastrzębie.

Starosielec nie dał jednak za wygraną i w parę dni później znowu powrócił, ale już w otoczeniu całych dwóch sotni...

Wchodzili do Hrud triumfalnie, z muzyką i śpiewami, od których chłopom cierpła skóra i, chociaż się żegnali rozdygotanymi rękami, stanęli jednak nieulekle w obronie swojej cerkwi, tylko, że opór trwał już bardzo krótko: szarża, piki, naboje, końskie kopyta wnet utorowały drogę „narzutowi”, który też ostatecznie objął parafię w swoje posiadanie, a wojsko rozłożyło się, starym zwyczajem, po chałupach i odpoczywało przez całe osiem tygodni.

A kiedy wreszcie odeszli, to w Hrudach nie zostało ni jednych całych pleców, ani jednej szyby, płota i drzwi, a w każdej chałupie był szpital i sieroty, gdyż pięciu gospodarzy wraz z rodzinami popędzono w ślady księdza Terlikiewicza.

Nastąpiło parę lat przerwy, pogoiły się plecy, wyrównały się szczyrby w dobytku, obeschły nawet lzy, nie zginęła tylko pamięć o wywiezionych, ich puste, pozabijane deskami, chaty i pola, leżące odłogiem, których się nikt nie považył tknąć, leżały wciąż na oczach, i były niby niemy krzyk wiecznie pamiętnej krzywdy!...

Nadszedł 1874 rok, pamiętny na zawsze, rok zniszczenia Unii.

Naturalnie, że nie zapomniano i o Hrudach. Narzucano je przez cały tydzień, i przez cały tydzień brzmiały apostołskie napomnienia, przeplatane świstem nahajek i jękami.

Siew był żarliwy, żniwo znojne, omlot pracowity, ale plon niezmiernie lichy...

Hrudy nie dały się nawrócić z odwiecznych błędów i pozostały zatwardziałe „uporstwujuszczymi”, ale zapisano je do panującego kościoła i pozostawiono pod opieką praw specjalnych i strażników.

Zycie toczyło się wciąż jedną koleją, puste chałupy wciąż czekały na swoich gospodarzy, sieroty na ojców, a pokrzywdzeni na sprawiedliwość; siano jednak, orano i sprzątano, jak zwykle, tylko, że wies stała się podobna do cmentarza. Nikt już nie zaśpiewał, nie tańczył i nie weselił się, zapomnieli się nawet śmiać; ludzie przesuwali się, jak cienie, błądzi, wynędzniali, śmiertelnie smutni i przeżarci nędzą i cierpieniami, a zawsze gotowi na nowe cierpienia i nowe ofary dla sprawy.

Z cerkwią i plebanią przerwały się wszelkie stosunki, odwrócili się od nich na zawsze, bo tam już panował obcy język, obca wiara i ludzie obcy; niczyja noga już nie powstała nawet na przycerkiewnym cmentarzu.

Modlili się po domach, skrycie, albo po lasach, gdzie zbierano się na uroczyste nabożeństwa, dzieci chrzczono tylko z wody, tymczasowo, zmarłych grzebano po kryjomu, nocami, starannie równając mogiły z ziemią, żeby ich strażnik nie dostrzegł i nie nakazał pochować nieboszczyka po raz drugi, a według nienawistnego im obrządku; małżeństw nie zawierali dla tych samych powodów, ślubów t.zw. „krakowskich” jeszcze wtedy nie było. Narzuconej im cerkwi nie chcieli, a do kościoła nie było wolno, czekali więc ufnie i cierpliwie na odmianę strasznego losu, znosząc tymczasem tysiączne przykrości od władz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# KULTURA EMIGRACYJNA

## POEZJA OBOZOWA Księdza Czesława DUKIELA

### Krzyż

Stoje wyniosły,  
z dużymi ramiony;  
stoje potężny,  
przez ciebie wzniesiony!  
...Heftlingu!

Tu, na tym miejscu,  
gdzie krew swą wylałeś!  
Tu, na tym miejscu,  
gdzie kości składałeś!  
Dziś... ja tu stoje —  
...Krzyż!

Ramiona swoje wznoszę wzwyż!  
I błogosławie...  
przed Bogiem i przed światem,  
synów Polski stawię!  
...Heftlingu!

Wysmukłym szczytem  
ku niebu się wznoszę.  
Ciebie — Polaku,  
ku niebu podnoszę!  
Skończone twoje niedola i męka,  
patrz... jak moje ramię  
aż ku chmurom sięga!  
...Jam zwyciężył!...  
Czy słyszysz? Czy czujesz?  
Ty, bracie!

Tu, na tym miejscu,  
gdzie ciebie mordowali kaci!...  
Dziś, ja tu stoje!

Wszystkich szczęśliwych  
i nieszczęśliwych  
Jedyna ostoja... Ja... Krzyż!  
Ramiona moje wznoszę wzwyż  
w tym Kolosseum,  
tu, na Apel-Placu,  
gdzie skórę z ciebie darli  
germańscy żołdacy;  
gdzie byłeś pośmiewiskiem  
pachołków Hitlera,  
gdzie każdy prusak ciebie poniewierał  
...Heftlingu!

Synu Polski,  
którego ramiony,  
na tym miejscu zostałem wzniesiony,  
aby stać i...  
wszystkim dawać znać,  
że Polska broni  
godło Boże... Krzyż!  
Przednia moja straż,  
ty tylko patrz,  
aby twoja dusza,  
którą kat morderca

nie zmógł, ani skruszył —  
była tak wysoko,  
by nieba sięgała, —  
i była taka biała  
jak wasz Orzeł Biały!

Niech serce twoje,  
skrawione i biedne,  
wszystko obejmie —  
co polskie — szlachetne!

Ja zaś będę stać  
jak Wszechmocny Bóg,  
by żaden więcej  
nie zmógł Ciebie wróg Heftlingu!

### Resurrexit!

Rezurekcyjne biją dzwony,  
składając Zbawcy cześć:  
Alleluja!... Pochwalony!  
Weselna płynie wieść!

I lud swe ręce spracowane  
odrywa od przyziemnych skib,  
podnosi dusze sfrasowane —  
otuchę cierpie z nieb!

Dźwiga się, rozrasta, rośnie,  
prostuje swój przygięty kark —  
w rezurekcyjną patrząc wiosnę  
zrucza udreknę z bark!...

I na me skronie, krwawo oblane,  
a pełne blizn i ran,  
składa swe boskie, święte dłonie —  
dziś Zmartwychwstały Pan!

### Gdzieś tam na łąkach...

Gdzieś tam na łąkach, na wygonach  
krokusy barwią się i płoną —  
bławatem swoim zbocza stroją,

a ponad nimi smerki stoją.

Gdzieś nad lipą, nad stodołą  
bociek klekocze, kreśląc koło —  
rozhovor wiedzie z siwym gazdą,  
wysoko moszcząc swoje gniazdo.

Gdzieś i jaskółka się uwija,  
ożyweją rosę z kwiatów spija:  
skowronek zaś radosną piosnką —  
do życia budzi starą wioskę.

Gdzieś tam daleko ma siostrzyczka  
kwiaty rozsada w swych doniczkach  
i grzedy stroi rozmarynem,  
i me czoło stęsknione —  
wawrzynem!...

Lecz u mych ramion nie wyrosły  
skrzydła, któreby mnie tam zaniosły:  
nad te strumienia i potoki,  
gdzie w jasnym słońcu lśnią obłoki.  
...— Jako ten kamień tu rzucony,  
w jaskółczym locie nie ćwiczony —  
piosenki skowronczej — nie zanucę,  
bo nie wiem, kiedy tam powrócę!...  
Nie wiem, choć dusza rwie się w  
światy,  
chciałaby stanąć u bram chaty, —  
zakwitnąć pod rodzinną strzechą,  
kiej te krokusy w czas, z pod...  
śniegu!...

### W zaułku...

W lichym zaułku wileńskim,  
drzemie gdzieś echo dawnych lat,  
a miast asfaltu leżą deski  
i jaśminowy kwitnie kwiat.  
Pięciwie słońce mrzy promieniami,  
ozłaca pył zawianych dni,  
a kiedy dachy noc ociełmi,  
w srebrze księżycy kamień lśni.  
Ktoś przejdzie, ktoś przeleci chyżo —  
cieniem się kładzie każdy ślad;  
pod opleśniałą wiekami niszą  
z lirą w swym ręku bajkarz siadł.  
Jak dym z kościelnej kadzielnicy —  
czas płynie. W cieniu starych lip  
gawędzą babcie powiernice,  
czujne na bliźnich każdy skrzyp...  
I tak się żyje w tym zaułku,  
gdzie zwisa powój z rdzawych krat;  
gdzie stary zegar swą kukułką  
odmierzają rzewną ilość lat!  
Ciągnie się mgła z nad siwej rzeki,  
niosąc czeremchy świeżę woń;  
kot mrużąc swe białe powieki,  
siedzi wpatrzony w Willi toni.

### LA VOIX CATHOLIQUE GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Pralat Z. BERNACKI  
Redaguje: Zespół redakcyjny  
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS

# CZY POTRZEBA NAM ŚWIĘTYCH?

Statuły i obrazy świętych poznikały z kościołów Zachodniej Europy — we Francji, w Niemczech, w Holandii... — Dokonało się to kilka lat temu w ramach wielkiej reformy posoborowej. Pusty kościół był wówczas świadectwem postępowości, otwartości, zrozumienia i stoły liturgii. Przekonywano wszędzie i wszystkim, że nasza pobożność i nasza liturgia musi być trzewna, zdrowa; że trzeba, aby ołtarz i Chrystus odnaleźli swoje centralne miejsce w naszych kościołach i w naszych modlitwach, że trzeba skończyć z pobożności małych kaplic. W tym samym czasie także wielu świętych zniknęło z liturgicznego kalendarza.

Czyżby więc święci zostali skazani na zniknięcie? Czyżby Kościół i świat już ich nie potrzebował?

A sama świętość? Czyżby także straciła swój sens i znaczenie?

W książce Alberta Camus „Dżuma” (La peste) znajdujemy ciekawy fragment, który może rzucić światło na nurtujący nas problem. Jeden z bohaterów powieści Tarrou mówi: „W ostateczności jedno tylko mnie interesuje. Chciałbym wiedzieć jak zostać świętym — Lecz wy przecież nie wierzycie w Boga? — Właśnie, czy można być świętym bez Boga. Oto jedyny konkretny problem, który chciałbym dzisiaj poznać” (s. 34).

A więc dla człowieka niewierzącego jedynym problemem wartym uwagi w dzisiejszym świecie jest — jak zostać świętym.

Dla wielu bowiem ludzi wierzących i niewierzących być świętym, to być po prostu człowiekiem, ale człowiekiem pełnym, prawdziwym, autentycznym. I jest w tym twierdzeniu trochę prawdy, bo święty jak mówi Pismo św., to człowiek, który „mógł uczynić zło, ale go nie uczynił”. Mógł być złym, okrutnym, był przecież zdolnym do tego, a jednak umiał się oprzeć, umiał powiedzieć nie. Święty to ten człowiek, który był często wystawiony na pokusy, ale umiał je zwyciężyć. Bywali święci, którzy często upadali, lecz mieli zawsze odwagę się podnieść i zacząć od nowa.

Święty to ten człowiek przede wszystkim, o którym mówią nam Błogosławieństwo (Ewangelia z uroczystości Wszystkich Świętych), czyli człowiek cichy, miłosierny, czystego serca; człowiek, który łaknie i pragnie sprawiedliwości, który wprowadza pokój, który cierpi dla sprawiedliwości.

Z Sądu Ostatecznego dowiadujemy się zaś, że święty to ten człowiek, który daje jeść głodnym, pić spragnionym,

przytułek podróżnym; to człowiek, który przydziewa nagich, nawiedza chorych, pociesza więźniów.

Nie ma wątpliwości, że według Chrystusa święty to pełny, prawdziwy człowiek. Nie ma wątpliwości też, że świat będzie zawsze potrzebował świętych, ponieważ potrzebuje on stale ludzi kompletnych, prawdziwych, autentycznych.

„Czy można być świętym bez Boga?” — pyta bohater „Dżumy”. Współczesny człowiek chce osiągnąć wszystko, także pełnię człowieczeństwa własnymi siłami. Chciałby osiągnąć również niebo opierając się na własnych, ludzkich siłach. Zapomina on smutne doświadczenie z budowy wieży Babel. Ciągle ludzi się, że o własnych siłach może wznieść się na szczyty. Zapomina on, że pełnia człowieczeństwa, świętość są darem Stwórcy.

Świętym był ten człowiek, który okazał się godnym człowieczeństwa; który w przemijającym świecie, w potoku wydarzeń umiał dostrzec to co jest wieczne i nadać mu wartość egzystencjalną. Swoje szare, codzienne życie kałnicą nieskończoności. Był on świadom, że jest Ojciec, który jest w niebiesiach. Do Niego kierował swe myśli, swe uczucia, całe swoje jestestwo. Zył tą Bożą obecnością, z niej czerpał siły, ona go czyniła kimś innym. Przez to mistyczne spotkanie sam Bóg zamieszkał w nim. Od tej chwili stał się prawdziwie boskim, a nie tylko ludzkim stworzeniem. „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój

umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać” (J 14, 23).

W świętym sam Bóg jest obecny i działa przez niego. To Bóg swoją obecnością sprawia, że jest on dobry, szlachetny, czuły na ludzką nędzę. Oto tajemnica świętości.

W ostateczności kimże jest święty? Po prostu prawdziwy chrześcijanin, ten który naprawdę wierzy i żyje swoją wiarą.

W dniu dzisiejszym oddajemy część właśnie tej niezliczonej rzeszy chrześcijan, świętych powszednich, nieznanych, anonimowych. Oddajemy część milionom męczenników, zakonników, zakonnice, kapłanów. A także milionom ojców i matek, robotników, prostych szarych ludzi, którzy pozostali wierni Chrystusowi i Ewangelii.

Święty więc, to także TY. Tak, Ty, twoja żona, twój mąż, twoje dziecko. To również twoja matka, twój ojciec. Święty to twój sąsiad, twoja sąsiadka. Święty to człowiek, którego mijasz obojętnie na ulicy. Święci to są wszyscy ci, którzy zaufali Chrystusowi i kroczą, czasami jakże mozolnie, Jego śladami. Wszyscy więc jesteśmy potencjalnymi świętymi. Świętymi w trakcie stawiania się, w trakcie realizacji.

Świętość więc to coś bardzo aktualnego, coś naprawdę na dzisiaj i dla nas.

Ks. Jan CHOROSZY  
Strasbourg

## KRZYŻ JEST NASZYM ZNAKIEM BOJOWYM

- Jezu, Krzyż jest naszym znakiem bojowym;  
Krzyż jest naszym znakiem zwycięstwa.
- Jezu, Twoja droga Krzyża jest jedyną drogą naszego uświęcenia;  
Twoja droga Krzyża jest jedyną drogą naszego zbawienia.
- Jezu, Krzyż jest znakiem Twoich wyznawców;  
Krzyż jest znakiem Twoich naśladowców.
- Jezu, Dla wielu Krzyż Twój jest szaleństwem;  
Dla wielu Krzyż Twój jest głupstwem.
- Jezu, Wielu Krzyż Twój odsuwa;  
Wielu krzyż swój przeklina.
- Jezu, W świetle Twojej nauki krzyż nie jest przekleństwem;  
W świetle Twojej nauki krzyż jest błogosławieństwem.
- Jezu, Przez krzyż do chwalebego zmartwychwstania;  
Przez krzyż do niebiańskiej szczęśliwości.
- Jezu, W krzyżu chwala nasza;  
W krzyżu tryumf nasz.
- Jezu, Dziękujemy Ci za każdy krzyż dnia dzisiejszego;  
Dziękujemy Ci za wszelkie cierpienie dnia dzisiejszego.
- Jezu, Obym ukochał Krzyż Twój;  
Obym ukochał krzyż mój.

Ks. B. Matczyński

O. Kazimierz Kozłowski — Gdynia

## Czy Święty Maksymilian Kolbe może być moim wzorem?

(rozważanie dla młodzieży)

### 1. — W poszukiwaniu autentycznego o. Maksymiliana

Kim On był? Bardzo często zadaje sobie to pytanie w dzisiejszym bardzo swomplikowanym życiu. Aby trafniej odpowiedzieć na nie niekiedy zajeżdżam do Niepokalanowa, aby zacerpnąć ducha Ojca Maksymiliana, wielkiego Pałaka i franciszkanina. I chodzę tymi samymi ścieżkami niepokalanowskimi co On, ale te ścieżki zdążył już przykryć asfalt, kurz zapomnienia i nowy komentarz. Więc szukam uparcie Jego śladów. Często zaglądam do Jego mieszkania, które było wczoraj już dziś bardzo utłdzone, spokojne, ubogie... Nawet mieszkaniem trudno to nazwać, to takie proste, zgrzebne, małe barakowe pomieszczenie, które pełniło wielorakie funkcje. Dotykam nieśmiało Jego rękopisów, listów... Czytam je. Wreszcie rozmawiam z żyjącymi braćmi zakonnymi, którzy razem z Nim budowali Niepokalanów, czyli Zagrodę Niepokalanę. I tak spotykam się ze Świętym Człowiekiem, którego nie ma wśród nas. Ale jest Jego duch, dzieło, program, „wielki warsztat pracy nad człowiekiem” — jak powiedział kardynał Karol Wojtyła w czasie po beatyfikacyjnych uroczystości maksymilianowskich w Niepokalanowie. Kim On był? Pozostańmy w tym zamyśleniu i niech ogarnie nas święta refleksja.

### 2. — O. Maksymilian — powtórzeniem cierpiącego Chrystusa

Drodzy młodzi słuchacze Słowa Bożego!

**MAKSYMILIAN!** Niezwykła, nadzwyczajna, heroiczna postać. Znana dziś niemal na całym świecie. Znana głównie przez cierpienie oświęcimskie, które było również udziałem prawie każdej polskiej rodziny. Ojciec Maksymilian nie został świętym za Oświęcim, ale za nieustanny trud przemiany siebie i drugiego człowieka. Jego maryjne drogi, którymi szedł razem z „Rycerzem Niepokalanę” przemieniały oblicze polskiej wsi i polskich miast. Natomiast Oświęcim był ostatnim etapem

Jego ciekawej drogi. To ponure miejsce było przede wszystkim straszycielem całego Jego życia, które było na wskroś heroiczne, trudne, odważne... Maksymilian jest dla mnie powtórzeniem Cierpiącego Chrystusa, który przez śmierć na Polskiej Golgocie stał się dla nas Zwycięstwem.

Kim On był? Przejdźmy bardzo szybko przez chronologię Jego życia i działalności. Urodził się 8 stycznia 1894 roku w Zduńskiej Woli koło Sieradza. Przyszedł na świat w dobrej katolickiej rodzinie o bogatych tradycjach patriotycznych. Na chrzcie świętym otrzymał imię Rajmund. Razem ze swoimi braćmi rósł, uczył się, rozwijał... W roku 1907 pod wpływem nauk misyjnych pewnego franciszkanina, zgłasza się do Małego Seminarium OO. Franciszkanów we Lwowie. Następnie rozpoczyna nowicjat, otrzymuje habit i imię zakonne Maksymilian. Ten młody człowiek uczy się zmianie, zachowuje się wzorowo. Po prostu wszystkich zadziwia. Już w roku 1912 przełożeni wysyłają Go na studia filozoficzne do Rzymu na „Gregorianum”. Wkrótce w Rzymie podejmuje również jeszcze studia teologiczne na Papieskim Wydziale Teologicznym św. Bonawentury. W czasie studiów zakłada organizację maryjną „Rycerstwo Niepokalanę” (MI). A swymi matematycznymi i technicznymi uzdolnieniami zadziwia profesorów i kolegów konstruując pojazd kosmiczny. Ten dziwny człowiek odnosi wielki sukces. Zdobywa dwa doktoraty. Otrzymuje święcenia kapłańskie. Po powrocie do kraju zostaje profesorem seminaryjnym w Krakowie. Ma poważne kłopoty ze swoim zdrowiem. Prześladowuje Go gruźlica. Kuruje się w Zakopanem, a potem przebywa na rekonwalescencji w Nieszawie na Kujawach. Jest rok 1922. Maksymilian zadziwia swoją pracą. Wydaje w Krakowie miesięcznik „Rycerz Niepokalanę” w nakładzie 5 tysięcy egzemplarzy, który w Niepokalanowie osiągnie milionowe nakłady. Oprócz tego wydaje inną prasę katolicką. A w roku 1930 w wyprawie misyjnej uda-

je się na Daleki Wschód. Tam w „kraju kwitnącej wiśni” w Japonii, w Nagasaki razem z kilkoma braćmi zakłada klasztor-wydawnictwo, seminarium i wydaje japońskiego „Rycerza Niepokalanę”. Po założeniu i umocnieniu placówki misyjnej udaje się do kraju poprzez Syberię i przeprowadza wiele akcji duszpasterskich. Między innymi przemawia kilka razy w polskim radio. Ojciec Maksymilian pragnie zdobyć cały świat dla Niepokalanę. Przejęty taką wspianą ideą zapala swoich współbraci do apostolskiego działania. Wydawnictwo rośnie jak na drożdżach, wyruszają nowe wyprawy misyjne, powstaje radiostacja nadawcza w Niepokalanowie oraz trwa intensywne budowa lotniska... Aż trudno do dziś zrozumieć i coraz trudniej uwierzyć. Kim On był? I skąd miał tyle siły ten mały, pokorny, chory człowiek. Jego pracę przerwała i częściowo zniszczyła wojna. Teraz w Jego dobro weszła nienawiść, podłość niemiecka. Ojciec Maksymilian jest aresztowany. Jego miejsce pracy i cierpienia stały się teraz obozy hitlerowskie w Lamdorf, w Amtitz i w Ostrzeszowie.

Po kilkumiesięcznym pobycie w tych obozach razem z grupą współbraci zostaje zwolniony. Ale przychodzi ponury rok 1941. Ojciec Maksymilian 17 lutego jest ponownie aresztowany przez gestapo i uwięziony na Pawiaku, jako więzień polityczny. A stąd w maju w transporcie więźniów przybywa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i otrzymuje nowe imię — numer 16670. Tu był tylko numerem przez kilka miesięcy. Aż w końcu został dobity zastrzykiem trucizny. Zginął śmiercią głodową za ojca rodziny. Zginął z miłości. I dlatego słusznie Go nazwano „męczennikiem miłości”. A było to 14 sierpnia 1941 roku w wigilię Wniebowzięcia NMP, którą tak serdecznie, pięknie kochał.

Po tym wielkim skrócie chronologicznym zapytamy się jeszcze raz: „KIM ON BYŁ?”

(Dokończenie na st. 9)



(Dokończenie ze str. 8)

On był człowiekiem pracy i modlitwy!

On był człowiekiem cierpienia i miłości!

On był człowiekiem pokoju i dobra!

### 3. — O. Maksymilian wzorem: „zostać maksymalistą”

A teraz jeszcze uważniej przyjrzyjmy się Jemu. I porównajmy nasze życie z Jego życiem. Ten człowiek prześcignął nas, serdecznie nas zastwydził. Czujemy się przy Jego wielkości dobra — małym, nierozwiniętym, niepoprawnym człowiekiem. Może będziemy się usprawiedliwiać, że Maksymilian był bardzo zdolny, że Matka Boża objawiająca Mu koronę czerwoną i białą, zapewniła Mu niebo, itd. Powiemy dalej, że On był wybrańcem niebios, człowiekiem uprzywilejowanym. On mógł, ale my natomiast jesteśmy słabi, inni... Zawsze mamy pewne „ale”. Sądzę, że On miał więcej powodów, aby czuć się usprawiedliwionym. Przecież mógł sobie urządzić wygodne życie w jakimś tam „klasztorku”, jak to czynią inni. Bo był bardzo chory. Był gruźlikiem o jednym płucu, mając niemal zawsze stan podgorączkowy. Ale On uczynił inaczej. Zawsze niespokojny, dynamiczny, wykraczał poza rany, nie mieścił się w nich. Wproważał w zakłopotanie przełożonych. Dokuczali Mu. Wyśmiewali się z Niego koleżdy. Zakonnicy nazywali Go „głupim Maksiem, szaleńcem”. Ale On szedł dalej. Nie podnosił kamieni, którymi Go uderzono. Obłeczony w Dobro nieustannie przemieniał człowieka. A inni chcieli Go zniszczyć, znieważać... I tak uczynili. Aż w końcu Jego prochy rozsiały wiatr po oświęcimskich polach i łąkach.

Może kiedyś będziesz z wycieczką w Oświęcimiu. W tym miejscu zbrodni, gdzie może i Twoja rodzina cierpiała, powtórz tu Jego słowa: „Nie czuję nienawiści dla żadnego człowieka”. I pomyśl tu o wielkim Polaku, który pomógł i chce nadal pomagać Ci dobrze żyć. W tym Twoim zamyśleniu może narodzić się święta myśl, święty czyn. A Ty zrozumiesz swoje życiowe powołanie i zaczniesz normalnie żyć. I powoli będziesz stawał się człowiekiem pracy i modlitwy, człowiekiem cierpienia i miłości, człowiekiem pokoju i dobra...

Z czasem jesteś jak pusty dzban. Więc idź do źródła dobra i napełniaj się dobrem. To jest Twoje zadanie i powołanie. Trudno jest naśladować Ojca Maksymiliana, bo może jest nam odległy w czasie, trochę niezrozumiały, albo za wielki. Ale niech pozostanie dla nas zachętą, przypomnieniem, pomocą, bodźcem do przezwyciężania naszych co-

dziennych nieprawidłowości życia.

Każdy z nas ma swoją drogę do Pana Boga. I na niej musi odnaleźć samego siebie i drugiego człowieka. Musi dojść do Pana Boga i osiągnąć Go poprzez swoją pracę, miłość, radość i cierpienie. Ojciec Maksymilian odkrył na nowo tę wielką prawdę o człowieku. I dlatego stał się dla nas takim bliskim, serdecznym bratem i sługą.

I jeszcze jedna refleksja, Drodzy, Młodzi Słuchacze Słowa Bożego! Wśród wielu imion, jakim Go obdarował los, najpiękniejsze było jedno: Maksymilian. Imię, które stało się programem Jego życia. Ten Święty Maks w sposób maksymalny wypełnił ludzkie i Boże zadania. Stał się Maksymalistą! Albowiem On chciał jak najdalej, najszybciej, najwięcej, najlepiej... I ten maksymalny plan wykonał w sposób heroiczny, bohaterski. I za to został wielkim świętym. I Ty możesz zostać maksymalistą na każdym dobrym odcinku swego życia, jeśli nieustannie będziesz pracował tak jak On. A jeśli pójdziesz leniwą, przyjemną i wygodną stroną życia zostaniesz minimalistą. Przegrasz okrutnie swe życie!

Drogi Słuchaczu (Czytelniku) Słowa Bożego! Jakie jest Twoje imię? Maksymalista czy minimalista? Do kogo Ty dziś należysz? Zweryfikuj się! Powiedz sobie prawdę.

Maksymilian! Ten człowiek umiał żyć! I Ty też masz podjąć codzienny trud szkoły życia, która może wkrótce radośnie zaowocuje.

O. Kazimierz Kozłowski

Gdynia — maj 1982 r.

P.S. (Dodatek) Oto załączam ciekawsze wypowiedzi moich uczniów z klas ósmych. „Kim jest dla mnie osoba Świętego Ojca Maksymiliana?”

„Osoba Świętego Maksymiliana Kolbe jest dla mnie przede wszystkim wzorem do naśladowania. Każdy młody chrześcijanin przed wykonaniem jakiejś decyzji powinien pomyśleć o swoim patronie i rozważyć jakby on postąpił mając takie trudności jak ja. Zalecam każdemu młodemu człowiekowi, aby brał wzór ze swego patrona. Ja tak czynię i staram się, aby nadal kontynuować, ponieważ jest mi z tym bardzo dobrze”.

(Beata K.)

„To wielki człowiek. W podobnej sytuacji należy Go naśladować, ale ja chyba nie umiałabym tego zrobić”.

(Iwona U.)

„Święty Maksymilian Kolbe jest dla mnie przykładem największej miłości Boga i bliźniego. Swoim heroicznym czynem, którym było oddanie swojego życia za życie innego człowieka, do-

wiódł jak bardzo silna była w nim wiara, i jak ona w ogóle jest bardzo silna. Jest On dla mnie uosobieniem miłości, przykładem na całe życie. Tak bardzo upodobał się do Chrystusa, że dzięki Niemu mogę lepiej wyobrazić sobie życie Jezusa”.

(Rafał M.)

„Maksymilian Kolbe — człowiek, franciszkanin. Dobry, nadzwyczaj dobry człowiek, gotów do poświęceń wszystkich wartości dla bliźnich, dla miłości Bożej. Wypełniający swoim życiem wszystkie przykazania i najważniejsze przykazanie miłości. Jest postacią tak głęboko kochającą, że pod wpływem Jego losów każdy człowiek snuje refleksje na temat wartości życia. Jest jakby przydłużeniem Chrystusa. Jego kontynuacją, choć nie tak doskonałą”.

(Katarzyna K.)

„Osoba Sw. Maksymiliana jest dla mnie bliską, drogą i świętą osobą. Jest to osoba godna naśladowania. On żył tak krótko, a uczynił tak dużo dobrego. Należy Go czcić i uważać za wielkiego człowieka o wyrobionym, wspaniałym autorytecie”.

(Małgorzata K.)

„Sw. Maksymilian Maria Kolbe jest dla mnie niedoścignionym wzorem prawdziwego chrześcijanina. Jest On dla mnie obrazem życia Chrystusa na ziemi, ponieważ tak jak On oddał największy skarb człowieka, życie, za bliźniego”.

(Cezary K.)

„Był człowiekiem oddanym Matce Najświętszej, dla której był gotów iść nawet na śmierć (i pokazał to). Jest dla mnie wzorem miłości bliźniego, dobroci i modlitwy. Pomaga w odzyskaniu wiary i godności religijnej. Sw. Maksymilian gdzie tylko był i mógł, to pisał i mówił o Niepokalanej. Był niezwykły, a zarazem najzwyklejszym człowiekiem. Przeciwwstawiał się złu, składając najwyższe bogactwo, jakim jest miłość i życie. Był Apostołem w pasiakach, który przezwyciężył mrok, dając przy tym nadzieję i światło. Jego poświęcenie Matce Przenajświętszej ujawniło się już w najmłodszych latach, kiedy jako 10-letni chłopiec udał się do kościoła i zatopił się w modlitwie. Wtedy ukazała Mu się Matka Boska z dwiema koronami w rękach; z białą — oznaczającą czystość i czerwoną — oznaczającą męczeństwo. I gdy spytała się małego chłopca, którą z nich chce, On wybrał obie. Chciałabym bardzo móc tak jak Sw. Maksymilian kochać Matkę Bożą, i chciałabym być zawsze gotową na spełnienie Jej próśb”.

(Małgorzata P.)

# Przemówienie sejmowe posła Janusza Zabłockiego

## Kolo Polskie (PZKS) wygłoszone w Sejmie w dniu 8 października 1982 r.

### 1. Projekt ustawy z dnia 5 grudnia 1981

Wysoka Izbo!

Projekt ustawy, który dzisiaj rozważamy, jest dokumentem ogromnej wagi. W konkretnym układzie społecznych polskich warunków przekracza on znacznie wymiary samej ustawy o związkach zawodowych. W powszechnym społecznym odczuciu rozstrzyga on bowiem nie tylko uprawnienia związków zawodowych, ale uznawany będzie również — z czym musimy się poważnie liczyć — za sprawdzian intencji władzy co do dalszych losów odnowy, za prognozę co do dalszych szans demokratyzacji naszego systemu społecznego i politycznego.

Obecny projekt ustawy związkowej ma za sobą — jak to zaznaczył poseł-sprawozdawca — długą historię. Na szczególne podkreślenie zasługuje, że powołany w wyniku porozumień gdańskich przez Radę Państwa we wrześniu 1980 roku zespół mieszany, skupiający zarówno przedstawicieli władzy jak wszystkich kierunków związkowych, a także ekspertów ze świata nauki, wbrew początkowemu sceptycyzmowi i obawom doprowadził swe prace do końca już w grudniu 1980 roku zasadniczym uzgodnieniem spornych zagadnień. Było to więc nie tylko osiągnięcie prawnicze, ale zarazem optymistyczna prognoza na przyszłość, wskazująca iż nawet w najbardziej trudnych i kontrowersyjnych sprawach można się porozumieć. Należy ubolewać, że od chwili osiągnięcia tego consensus co do zasad ułynął cały rok zanim projekt ów po zaakceptowaniu przez komisje sejmowe 5. XII. 81 roku znalazł postać pozwalającą wnieść go na obrady plenarne Sejmu. Nie chcę tu wdawać się w oceny która ze stron za powstanie tej zwłoki ponosi większą odpowiedzialność, ponieważ odpowiedzialność jest wspólna. Tak czy inaczej wytworzony został w ten sposób stan swojej rocznej „próżni prawnej”, w której granice między tym co w działaniach związkowych legalne a tym co nielegalne, między tym co bezkarne a tym co pociągające za sobą odpowiedzialność prawną, były często trudne, jeśli nie wręcz niemożliwe do określenia. Ten rok „próżni prawnej” tłumaczy w niemałym stopniu narażenie nieprawidłowości w działaniach młodego ruchu związkowego.

Projekt ustawy, zaakceptowany ostatecznie przez komisje sejmowe w dniu 5 grudnia 1981 roku, był więc owocem długotrwałych, niezwykle starannych i wszechstronnych prac legislacyjnych, pro-

wadzonych w warunkach pełnej reprezentatywności i społecznej konsultacji. Kojarzył on trafnie w swoich postanowieniach interesy autentycznego ruchu zawodowego z nadrzędnymi interesami socjalistycznego państwa i gospodarki narodowej. Jakkolwiek nie realizował w pełni postulatów żadnej ze stron — ani rządu ani central związkowych — to jednak był zadawalającym wszystkich zainteresowanych kompromisem, osiągniętym w wyniku cierpliwego dialogu i porozumienia. Miał więc ów projekt z 5 grudnia 1981 roku poza swoją wartością merytoryczną ten ogromny walor, że wyrażał zgodność poglądów władzy i świata pracy, stając się przez to istotnym krokiem ku porozumieniu narodowemu.

### 2. Projekt ustawy aktem jednostronnym

Rozpatrywany dzisiaj projekt ustawy stracił ów charakter kompromisu, charakter elementu ugody społecznej przez fakt, iż do wersji pierwotnej wniosła Rada Państwa w dniu 25 września br. daleko idące zmiany. Był to akt jednostronny, który konsultowany nie był — bo w istniejących warunkach być nie mógł — z upoważnioną reprezentacją świata pracy. Już to samo — nawet niezależnie od strony merytorycznej tych zmian — upoważnia o poważnym regresie w stosunku do projektu poprzedniego.

Nie wdając się w szerszą analizę tych zmian pragnę się skoncentrować na dwóch sprawach kluczowych.

Pierwsza — to zagadnienie rolników indywidualnych. Wyłączenie ich spod uregulowań ustawy związkowej uzasadnia się często tym, iż związki zawodowe rolników indywidualnych nie mają odpowiednika w ustawodawstwie innych krajów, ani na Wschodzie ani na Zachodzie. Nie jest to argument przekonujący. Odpowiednika — ani na Wschodzie ani na Zachodzie — nie ma bowiem również sytuacja polskiego rolnika, łączącego status prywatnego właściciela ziemi z zależnością od socjalistycznej gospodarki planowej, w którą włączony jest w wieloraki sposób, w szczególności przez skup i zaopatrzenie w środki produkcji. Dlatego — jak i w wielu innych sprawach — nie możemy się oglądać na ustawodawstwa obce, ale szukać musimy własnych rozwiązań, które odpowiadają naszym specyficznym polskim warunkom i potrzebom. Godzi się przypomnieć, że podobne stanowisko zajmował w tej sprawie zmarły w zeszłym roku wielki Prymas

Polski Kardynał Stefan Wyszyński, udzielając wsparcia dążeniom do zarejestrowania „Solidarności” Rolników Indywidualnych.

### 3. Likwidacja NSZZ „Solidarność”

Sprawą drugą, wywołującą dzisiaj najwyższe reakcje społeczne, jest postanowienie art. 52 projektu ustawy związkowej, według którego następuje rozwiązanie NSZZ „Solidarność” oraz pozostałych związków zawodowych zarejestrowanych przed 13 grudnia 1981 roku. Równocześnie w następnym artykule 53 ust. 5 projekt przewiduje, że w procesie stopniowej odbudowy ruchu zawodowego w ciągu najbliższych dwóch lat ma obowiązywać zasada, iż w każdym zakładzie pracy działa tylko jedna organizacja związkowa. Jeżeli uwzględnić przy tym brzmienie art. 18 ust. 1 to okazuje się w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości generalna intencja jaka przyświeca ustawodawcy: idzie nie o odnowę „Solidarności” ale o jej likwidację. Towarzyszy temu coś więcej, a mianowicie odejście — chcielibyśmy wierzyć że przejściowe — od zasady pluralizm związkowego, zasady przyjętej tak w porozumieniach sierpniowych 1980 roku jak i w ratyfikowanej przez Polską konwencję 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Wybór takiego rozwiązania musi wywołać zaskoczenie. Słyszeliśmy dotąd autorytatywne zapewnienia, padające również i z tej trybuny, iż ruch zawodowy odbudowany zostanie w takich formach jakie odpowiadać będą samym ludziom pracy. Na jakiej podstawie Rada Państwa przyjęła, iż te rozwiązania, które w swoich poprawkach proponuje, odpowiadają woli ludzi pracy? Dobrze znane badania opinii robotników wielkich zakładów, przeprowadzane przed czterema miesiącami przez Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu mówią coś wręcz przeciwnego. Zdecydowana większość ankietowanych wykazuje znaczny stopień identyfikacji z „Solidarnością”, ocenia jej działalność na rzecz interesów robotniczych dobrze lub bardzo dobrze, uważa iż należy działalność tego związku wznowić. Łączone jest to zresztą z dość powszechnym przekonaniem, iż w przyszłej działalności tego związku powinny nastąpić zmiany w postaci nowych wyborów do jego władz, wydalenie z niego przeciwników socjalizmu i rezygnacji z aspirowania do roli partii politycznej.

(Dokończenie na st. 11)

(Ciąg dalszy ze str. 10)

Dotychczasowe zapowiedzi, podające już po wprowadzeniu stanu wojennego a dotyczące przyszłości ruchu związkowego, zapewnienia iż zostanie on odbudowany w formach jakich będą sobie życzyć sami ludzie pracy, pozwalały ogromnej masie członków „Solidarności” do końca wierzyć, iż również ta organizacja — po wprowadzeniu do niej niezbędnych zmian — będzie mogła zostać odbudowana i znajdzie dla siebie właściwe miejsce na gruncie istniejącego ustroju i porządku prawnego. Oczekiwaniom tym i nadziejom, które mogłyby owocować konstruktywnym włączeniem się wielu członków „Solidarności” w życie społeczne i gospodarcze, ustawa zadaje dotkliwy cios.

#### 4. Odpowiedzialność władzy państwowej za anarchię w narodzie polskim.

Obrany przez autorów projektu ustawy taki kierunek rozwiązań jest decyzją polityczną o ogromnej doniosłości. Pociąga ona za sobą poważne skutki i nakłada na tych którzy ją proponują bardzo wielką odpowiedzialność.

Nie wolno podejmując decyzję tej miary nie uwzględniać rzeczywistego stanu świadomości szerokich kręgów społeczeństwa. „Solidarność” — czy się to komu podoba czy nie — stała się w szerokim odczuciu społecznym symbolem posierpniowej odnowy. Żyje ona w pamięci znacznych kręgów społeczeństwa, stając się zwłaszcza głębokie i niezatarte

przeżycie młodego pokolenia Polaków, które wiązało z nią często swoje pierwsze uczucia i swoje nadzieje. Znane jest również w tej sprawie stanowisko polskiego Kościoła, znajdujące wyraz m.in. w komunikacie z ostatniej 187 Konferencji Episkopatu z 16 września br. Nad wszystkimi tymi faktami nie może przechodzić do porządku władza państwowa, a zwłaszcza władza pragnąca przywrócić ze społeczeństwem dialog i szukająca dróg ku porozumieniu narodowemu.

Te szerokie odczucia społeczne są również odczuciami nas, członków Koła Poselskiego PZKS, w imieniu którego przemawiam. Przyjmując pozytywnie powstanie „Solidarności” nie mieliśmy do niej nigdy stosunku bezkrytycznego ani jednostronnie apologetycznego. Staraliśmy się zawsze wywierać sprawiedliwie jej zastrugi i błędy, jakie w jej imieniu popełniano. Nie wahał się też — gdy było to konieczne — przed błędami tymi głośno przestrzegać, a czyniliśmy to nie po 13 grudnia, kiedy przychodziło łatwo, ale również wówczas, gdy wydawała się być u szczytu swojej potęgi. Ale też jasno i niezmiennie określaliśmy zawsze program, któremu udzielamy naszego poparcia: należy stworzyć warunki dla rzetelnej odnowy „Solidarności” i oprowadzenia jej do zadań statutowych, ale nie wolno dążyć do jej likwidacji. I również dziś, kierując się troską o nadrzędny interes kraju, a także troską o autorytet władzy i wia-

rygodność jej oświadczeń, czujemy się w obowiązku przestrzec przed takim kierunkiem rozwiązań, jaki obrali autorzy ustawy.

Prawdziwy ład i pokój społeczny, którego wraz z innymi Polakami dla naszej Ojczyzny gorąco pragniemy, może być trwały jedynie wówczas, gdy oparty zostanie nie na zmiennym układzie sił, ale na podstawach sprawiedliwości, na poszanowaniu praw należnych człowiekowi i narodowi.

#### 5. Koło Poselkie PZKS głosi przeciwko projektowi rządowemu.

Wysoka Izbo!

Ze społecznym uznaniem spotykał się fakt, również przez nas posłów wysoko ceniony, iż Sejm po 13 grudnia 1981 roku nie zmienił stylu swojej pracy. Zachował on nadal styl, nacechowany dążeniem do poddawania projektów ustaw — mimo wszystkich ograniczeń stanu wojennego — możliwie szerokiej społecznej konsultacji, swobodnej nad nimi dyskusji i poszukiwania uzgodnień rozbieżnych poglądów w ustawodawczym kompromisie.

Propekt ustawy o związkach zawodowych, który dzisiaj rozpatrujemy, stanowi pierwszy od długiego czasu przykład zaprzeczenia tego stylu i dlatego budzi głęboki niepokój. Po raz pierwszy od wielu lat mamy do czynienia z ustawą, która w tej wersji będzie uchwalona w trybie sztucznie przyspieszo-

(Dokończenie na str. 12)

Maurice de GUERIN

## Les deux Anges

*Sur les cendres de Varsovie  
Un soir, on vit deux blanches sœurs  
Les deux anges de la patrie  
S'embrasser en versant des pleurs.  
Ainsi, dans une longue étreinte,  
Lui donnant le baiser d'adieu  
Parlait à la Liberté sainte  
La douce foi, fille de Dieu :*

*„Ma Liberté, ma toute chère ;  
Prends le bâton du pèlerin  
Hélas ! en cette pauvre terre  
Tu n'as plus ni couche ni pain.  
Avec ta voix douce et profonde  
Va comme un pauvre incendié  
Faire légende par le monde  
Des malheurs de la Liberté.*

*Prie en marchant, ma voyageuse  
Va sanctifiant ton chemin,*

*Défile dans ta main pieuse  
Le chapelet du pèlerin.  
Si l'on repousse ta détresse,  
Prie encor : ne suffit-il pas  
Qu'en sortant la Liberté laisse  
Au seuil l'empreinte de ses pas.*

*Tu traverseras bien des fleuves  
Tu franchiras de longs déserts,  
Tu couvras ton chemin d'épreuves  
Comme la voile sur les mers.  
Mais, divine vagabonde,  
L'exil des anges n'a qu'un temps ;  
Le soleil sort au sein de l'onde  
Et l'oiseau revient au printemps.*

*Pour moi, sur la Pologne éteinte  
Je vais déployer mon manteau  
Et je garderai sa chair sainte  
Du ver immonde du tombeau.  
Adieu ; ma sœur le sang circule  
Pour remonter toujours au cœur  
Tu reviendras sur la Vistule  
Dieu me l'a dit, adieu ma sœur !”*

P.S. : Ce poème fut écrit par Maurice de GUERIN, poète français en 1833.

# LITURGIA NIEDZIELI

## Uroczystość Chrystusa Króla

**Antyfona na wejście** Ap 5, 12 ; 1,6

Baranek zabity, godzien jest wziąć potęgę i bogactwo i mądrość i moc — cześć i chwałę. Jemu chwała i panowanie po wszystkie wieki.

**Modlitwa**

Wszchemogący wieczny Boże, który postanowiłeś wszystko odnowić w umiłowanym Synu Twoim, Królu wszechświata, spraw łaskawie, aby całe stworzenie wyzwolone z niewoli służyło Tobie i bez końca Ciebie chwaliło. Przez Pana naszego.

**Modlitwa nad darami**

Składając ofiarę pojednania, prosimy Cię, Boże, aby Syn Twój udzielił wszystkim narodom daru jedności i pokoju. Który żyje i króluje.

**Prefacja**

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojcze święty, wszchemogący wieczny Boże.

Ty namaściłeś olejem wesela Jednorodzonego Syna Twojego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, wiekuiętego Kapłana i Króla wszechświata; aby dopełnił tajemnicy odkupienia rodzaju ludzkiego, ofiarując Siebie samego na ołtarzu jako niepokalaną ofiarę pojednania: i aby poddawszy swej władzy wszystkie stworzenia, przekazał nieskończonemu Majestatowi Twojemu wieczne i powszechne królestwo. Królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Przeto z Aniołami i Archaniołami, z błogosławionymi Duchami oraz ze wszystkimi chórami niebios, śpiewamy hymn ku Twojej chwale, bez końca wołając: Święty, Święty, Święty.

**Antyfona na Komunię** Ps 28, 10-11

Pan zasiądzie jako Król na wieki Pan obdarzy swój lud błogosławieństwem pokoju.

**Modlitwa po Komunii**

Posileni pokarmem nieśmiertelności, prosimy Cię, Panie, abyśmy dostąpiliśmy zaszczytu pełnienia nakazów Chrystusa, Króla wszechmogącego, mogli na wieki królować z Nim w niebie. Przez Chrystusa.

**PIERWSZE CZYTANIE** Dn 7, 13-14

*Królestwo Syna Człowieczego*

Czytanie z Księgi proroka Daniela.

Patrzyłem w nocnych widzeniach, a oto na obłokach nieba przybywa jak-by Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem które nie przemienie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie.

Oto słowo Boże.

**Pan Bóg króluje, pełen majestatu.**

Pan króluje, oblókł się w majestat, Pan odział się w potęgę i nią się przepasał, tak świat utwierdził, że się nie zachwieje.

Twój tron niewzruszony na wieki, Ty od wieków istniejesz, Boże. Świadectwa Twoje bardzo godne są wiary, Twojemu domowi przystoi świętość, po wszystkie dni, o Panie.

**DRUGIE CZYTANIE** Ap 1, 5-8

*Chrystus jest władcą królów ziemi*

Czytanie z Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła.

Jezus Chrystus jest Świadkiem Wiernym, Pierworodnym umarłych i Władcą królów ziemi. Tym, który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów, i uczynił nas królestwem i kapłanami Boga i Ojcu swojemu: Jemu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

Oto nadchodzi z obłokami i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go

przebili. I będą Go oplakiwać wszystkie pokolenia ziemi. Tak: Amen.

Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, który jest, który był i który przychodzi, Wszchemogący.

**Alleluja, alleluja.**

Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie; błogosławione Jego królestwo, które nadchodzi.

**Alleluja, alleluja.**

**EWANGELIA** J 18, 33b-37

*Królestwo Chrystusa nie jest z tego świata*

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Piłat powiedział do Jezusa: „Czy Ty jesteś Królem żydowskim?”

Jezus odpowiedział: „Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?”

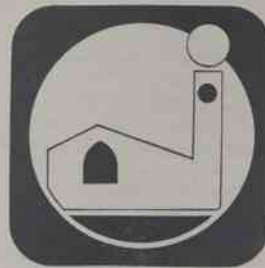
Piłat odparł: „Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Ciebie. Coś uczynił?”

Odpowiedział Jezus: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, służyłby moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd”.

Piłat zatem powiedział do Niego: „A więc jesteś Królem?”

Odpowiedział Jezus: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”.

Oto słowo Pańskie.



(Dokończenie ze str. 11)

nym, przy pominięciu głosu zainteresowanych środowisk i w warunkach praktycznie uniemożliwiających poważną poselską dyskusję. Dość wspomnieć, że projekt ustawy otoczonej tak wielkim społecznym zainteresowaniem, nie został ogłoszony w prasie i nie poddano go już nie tylko szerszym społecznym konsultacjom, ale nawet nie zwrócono się o opinię do ciała specjalnie do tego celu przez Sejm powołanego, jakim jest

Rada Socjalno-Gospodarcza.

Jest to precedens budzący poważne obawy na przyszłość. Rodzi on pełne gorczyce pytania. Pytania te nie mogą pozostać bez odpowiedzi.

Koło Poselskie PZKS, które działa od-tąd w składzie zmniejszonym do czterech osób, będzie głosowało przeciwko projektowi ustawy o związkach zawodowych, przy ustawie zaś o organizacjach społeczno-zawodowych rolników wstrzyma się od głosu.